

Piąte „Bez-KRESY”... Znów czas, w którym rozstrzygamy cieszanowski konkurs, jest trudny. Nie możemy o tym zapomnieć, tym bardziej że z Cieszanowa do granicy z Ukrainą – walczącą z barbarzyńskim najeźdźcą – jest zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Jednak wierzymy, że trzeba robić swoje, najlepiej jak można. Wierzymy też, że poezja jest potrzebna, że ocala. I wierzymy też, że nawet w najtrudniejszym czasie trzeba się spotykać, być razem, nieść słowo.



V OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI



BEZ
KRESY




Salon
Literacki

Bez-Kresy

utwory wyróżnione i nagrodzone
Cieszanów 2022



Bez – KRESY

V Ogólnopolski Konkurs Poetycki



Bez – KRESY
V Ogólnopolski Konkurs Poetycki

UTWORY
NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE

Wydawnictwo pokonkursowe

Cieszanów 2022

Redakcja

Urszula Kopeć-Zaborniak

Projekt logotypu „Bez – KRESY”

Agnieszka Kołodziej

Projekt okładki

Monika Maciuła-Kielar

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie, 2022

ISBN 978-83-951080-6-8

Wydawca

Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie

ul. Kościuszki 6, 37-611 Cieszanów

e-mail: mbpcieszanow@op.pl

www.mbp.cieszanow.eu

Seria (5) Bez-KRESY

**Opracowanie graficzne, skład
i przygotowanie do druku**

WYDAWNICTWO

E D Y T O R I A L

35-614 Rzeszów

ul. Św. Kingi 20/70

tel. +48 730 999 731, 730 999 732

e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com

www.edytorial.com

Sławomir Płatek**Pogranicze**

Obszar niejasny, zgrubnie przeciągnięty
suchym wiszerem, co sadzę z popiołem,
kurzem i mąką roztał na fragmenty,

a potem ktoś w tym rył sny niewesołe
nożem do chleba. Jakby skądś pamiętał
kunszt kaligrafii. Z pochylonym czołem

rył fresk głęboko, świętych i ich święta,
i dni ich śmierci, nazwane ich dniami,
i tak się wiła kreska, szara, kręta.

Aż gdy się nóż oderwał i nie ranił,
spod ostrza wyszła tylko kromka chleba,
mieszając kurz i popiół z okruciami.

To pogranicze. Każdy tu pogrzebał
obcych przy swoich. Nieustanny obieg,
warstwy się zbiegły, przeorana gleba,

wszyscy tu żyli wszędzie, noszą w sobie
kawałek życia w każdym cudzym domu,
kawałek śmierci w każdym cudzym grobie

do prochu, sadzy, okrucu, atomu.

PROTOKÓŁ KONKURSU

Jury V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez – KRESY” w składzie:

Dorota Ryst (przewodnicząca)
Lucyna Skompska
Sławomir Płatek
Urszula Kopeć-Zaborniak (sekretarz)

Po przeczytaniu 90 zestawów nadesłanych na Konkurs, na posiedzeniu w dniu 29 kwietnia 2022 r., postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Tomasz Wojtach (Warszawa)
II nagroda – Remigiusz Czyżewski (Wrocław)
III nagroda – Łukasz Pawłowski (Warszawa)
Trzy równorzędne wyróżnienia:
Irena Wanda Niedzielko (Zalasowa)
Katarzyna Dybżyńska (Świdnik)
Róża Zalewska (Velp, NL)

NAGRODA SPECJALNA (tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Nagroda Specjalna – Marek Letko (Wrocław)
Dwa równorzędne wyróżnienia za zestawy „kresowe”:
Iwona Sztachelska (Ełk)
Radosław Sokołowski (Szczecinek)

Jury wskazało też do druku w antologii pokonkursowej wiersze następujących autorów:

Mariola Kruszewska (Mińsk Mazowiecki)

Ewelina Kuśka (Jastrzębie-Zdrój)

Danuta Gimza (Kraków)

Mirosław Kowalski (Mysłowice)

Maciej Anczyk (Kraków)

Grażyna Kulesza-Szypulska (Łomża)

Bartosz Dłubała (Rogalinek)

Luiza Wilczyńska (Łódź)

Paulina Wojciechowska (Sosnowiec)

Jakub Wasilewski (Koło)

Agnieszka Maj (Gołęb, lubelskie)

WSTĘP

Piąte „Bez-KRESY”... Znów czas, w którym rozstrzygamy cieszanowski konkurs, jest trudny. Nie możemy o tym zapomnieć, tym bardziej że z Cieszanowa do granicy z Ukrainą – walczącą z barbarzyńskim najeźdźcą – jest zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Jednak wierzymy, że trzeba robić swoje, najlepiej jak można. Wierzymy też, że poezja jest potrzebna, że ocala. I wierzymy też, że nawet w najtrudniejszym czasie trzeba się spotykać, być razem, nieść słowo.

W chwili, kiedy piszę te słowa, już wiadomo, kto otrzymuje nagrody i wyróżnienia. 29 kwietnia 2022 r. czwórka jurorów spotkała się w świecie wirtualnym i po zadziwiająco krótkich obradach zgodnie wydała werdykt. Może uczestnikom konkursu trudno w to uwierzyć, ale dla jurorów moment oczekiwania na otwarcie kopert jest bardzo emocjonujący – myślę, że nie mniej niż dla laureatów ta chwila, kiedy czekają na ogłoszenie werdyktu. W tym roku najbardziej zdziwiliśmy się, że wszyscy wyróżnieni w kategorii „kresowej” mieszkają daleko od Kresów. Ale po chwili przyszła refleksja, że przecież Wrocław, Elbląg, Szczecinek, to miejsca, w które po wojnie trafiło najwięcej kresowiaków. W kategorii „ogólnej” z kolei mamy aż dwie laureatki, które nadesłały zestawy z daleka: z Hiszpanii i Holandii. To dobry znak, pokazujący, że poezja ma się dobrze, nawet wśród emigrantów (nieważne, czy wyjechali na stałe, czy na chwilę). Cieszy nas też, że znów mamy zupełnie nowe nazwiska – choć i to, że autorzy wyróżnieni w poprzedniej edycji zechcieli znów przysłać nam swoje wiersze i zdobyli nagrody, traktujemy jako dobry znak i wnioskujemy, że spodobało im się w Cieszanowie i chcieli tu wrócić. To ogromna zasługa gospodarzy – włodarzy miasta i gminy Cieszanów oraz dyrekcji i pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie. Dziękujemy! Dziękujemy też wszystkim uczestnikom konkursu, gratulujemy laureatom i wierzymy, że spotkamy się za rok w cudownie nudnym, spokojnym czasie.

Dorota Ryst
Zastępca Prezesa Stowarzyszenia Salon Literacki

Tomasz Wojtach
I nagroda

Zapis w chmurze

Śniłem kantor za wsią matki.
Wycięty wodopój i żeremie.

Srebrna tarcza parowała iskrą.
Utoczono chmurę i rozcięto.

Zapatrzony w zapach bardziej
niż w obraz. Wołano Weźcie ich.

Przerywała drzemki, chciała być
przydatna. Czyściliśmy studnię.

Nie pukając, wchodziła ciemność.
Otwieraliśmy jej łóżko babci.

Czarna skrzynka

Przed palącą wiązką chronią klonowe noski.
Na długo zanim sam zacznę palić. Popołudniami

przyjmuje mnie rzeka. Czasami zdobywam ją gwałtem,
skacząc z drewnianego mostu. Obok parku, który spłonie,

bobry budują żeremie. Skóra przypomina wrzącą
ciecz. Pieczemy jabłka. Zgniłe gaszą pragnienie bydła.

Wyciągam osmoloną gwiazdę, zatarte współrzędne
zatopionej łódki. W legowisku z ostów zalega miot.

Następnym razem, przed spalaniem, wzruszą
je widły. Rżysko wznosi hologramowy plon.

Przegląd passy

I
Nocą przypominał kontener. Wywieźli go
zanim pociągnąłem za gałąź. Schowane w jutę
śniły topiel. Czarna paleta zagrała gwiazdę.

II
Po kolana w biosie. Pęcherzykami rozmawia
woda. Przy powierzchni łapią oddech.
Oczy, które nie patrzą do wewnątrz.

III
Ubojny wieczór. W słoikach zamknięto
las deszczowy. Z pustych małpi szum.
Konsument końcowy dziękuje za paragon.

Niepewność

jesteśmy w klatkach schodowych
samotnych balkonach po południowej stronie miasta
słońce kładzie się na nas wypala nam wzory
na skórze które nie są wierszami
bo tylko idziesz po schodach jedziesz windą
wychodzisz stąd kładziesz się do łóżka
bo tylko jadę windą schodzę po schodach
wracam do mieszkania palę papierosa
jesteśmy wspomnieniem nad rzeką
po południowej stronie miasta pod mostem
który już dawno zaminowałem
tylko wchodzisz po schodach jedziesz windą
ja tylko wyciągam klucz otwieram drzwi
uchylam okno z widokiem na kościół
nie mam zamiaru wyskoczyć
jest jednostajny rytm który nie jest wierszem
choć z drugiej strony
pewnie mógłby nim być
nie jestem już taki pewien czy dzisiaj się obudziłem

Kartka z podróży

Od tamtego czasu spojrzenie zaszło mgłą ślady na schodach wyblakły
Skóra przyzwyczaiła się do wieczornego chłodu
Trochę więcej papierosów zabijających wspomnienia
Można się przyzwyczaić
Na pustych brudnopisach naszych życiorysów
Wytyczone trasy najtańszych pociągów
Od tamtego czasu powroty już tylko po to żeby drwić ze śmierci
Trochę głębsze oddechy nadal zachłannie łapiące tchnienia ostatniego
lata

Można się przyzwyczaić
Klatki schodowe kondygnacje i pożegnalne balkony
Palę papierosa przed dworcem na który nie przyjechałem po ciebie
Jestem tu tylko po to żeby drwić z ciemności
Kartka z podróży którą chciałbym wyrwać
Nic smutniejszego nad dworce kolejowe w prowincjonalnych miastach

metryka

coś
co prawdopodobnie nigdy nie nastąpi
świadomość daremności trwanie
mimo to
widzenie różnych kształtów
obecności

zastanawianie się czy
bez tego mógłbym bez wahania
jednym tchem podawać imię nazwisko
Łukasz Pawłowski* syn Ryszarda i Elżbiety
śmiech

przy grobach wąskie ścieżki
prowadzą we wszystkie strony

* w zestawie konkursowym w wierszu było nazwisko fikcyjne

bóstwa

nie jemy
słodczy tłustego słonego
chodzimy biegamy jesteśmy
już po wielu przejściach

a wciąż myślimy
że każdy kolejny
to krok w dobrą stronę
w przeciwną niż koniec

nie jemy makaronów pieczywa
albo wszystko gotujemy
albo wszystko surowe
albo tylko mięso
albo wszystko wege

nie palimy papierosów
nie relaksujemy się
szklanką piwa
lub butelką wódki
(na dwóch to jest nic)

cierpimy
by żyć dłużej
by dłużej cierpieć

śmierć jest błędem
w diecie
lub w zaleconych ćwiczeniach

Irena Wanda Niedzielko
Wyróżnienie

gładki
i zimny
to było przed erą
problemów sensorycznych

dzieciństwo naturalnie *sensoryczne*

(rocznik 1957 i temu podobne)
za naszych czasów
nadrzeczny muł był rzadki
i wyłaził czarną mazią
między palcami stóp
lepka i wredna żywica
na amen przyczepiała się
do nieostrożnej skóry
i nie dawała się zmyć
szara sucha i chropowata
kora drzew drapała
wspinające się po niej ręce
a igły słonecznego ścierniska
kłuły niemiłosiernie
za to trawa na miedzy
była chłodna i wilgotna
kot miał ciepłe miękkie
i mruczące futerko
(w odróżnieniu od
śliskiej mokrej żaby
która trzymana za nogę
wrywała się rozpaczliwie)
a niedziela
święciła się leniwie
i pachniała rosołem
w złote oka...
my od urodzenia
dotykaliśmy źródeł świata
wtedy nie był on jeszcze
cały plastikowy
pstrokaty

Katarzyna Dybżyńska
Wyróżnienie

Nóż

Nie chcę pisać wierszy
jak łyżki, wypolerowanych, by odbijać
sztuczne światło, gotowych,
żeby wsunąć je do ust.

Nie interesują mnie słowa
jak widelce, którymi wybierasz
swój idealny kęs, zostawiając
resztę na talerzu.

Zamiast tego ostrzę nóż,
z którym zapuścisz się do ogrodu.
Delikatnie odsłonisz liście
i utniesz najdojrzalsze z owoców.

Róża Zalewska
Wyróżnienie

ojcu taksydermiście

kiedyś przyglądałam się długo
i przestałam wierzyć
w cud rozmnożenia dżdżownic
przez rozplatanie.

teraz chcę zobaczyć moje ciało chwalebne.
blizny i tatuaże. miejsce szycia po upchaniu
watoliny, potpourri. wybrać zza rany gwiazdę
anyżu. w jej nieblasku zaglądać w dobierane oczy.

może dziwić się, jak łatwo w nich dojrzeć i upaść.
całkiem daleko od pniaka i ziemi. może wybadać,
ile tu trzeba czasu, żeby się dobrze napatrzeć,

aż przestać.

NAGRODA SPECJALNA

(tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

* * *

Marek Letko

* * *

wsiałkłem
w wydychanym powietrzu
rozpoznaję zawartość
przywiązania i podobieństwa

jak dziecko
odliczam kroki
pomiędzy piętrami
znajomych twarzy

nawet wielki wóz
z tej samej strony
świata

wsiałkłem
bezkorzenie i w pośpiechu

omijając starannie
znaki zapytania
pielęgnuję kropki

wsiałkłem
od końca do początku
kropki

przebiegłem
przez Huczwy wstążkę
wsparty na szczudłach
ukrytych motywów
dziedziczenia

z oddali
w zwierciadle miski
przesiewam pragnienia
jak poszukiwacz złota
oddzielam plewy
od siebie

wyruszyłem
dalej niż naczynia dopływu
przez błyszczący firmament
zasiewam nowe
ujścia wyobraźni

w mokrym ubraniu
wygrzewam jeszcze
pszenno-buraczany
epilog

Jestem z Kresów

jestem z Kresów
żyłami moich rąk
mogę modlić się
z prawej do lewej
z lewej do prawej
lub kołysać się
nad księgą

na wszelki wypadek
staram się być
neutralny

stąd dotąd
odtworzyć rodowód
przez dwa
przez cztery
przez szesnaście
prostych związków
ciała i ducha

w zatartych metrykach
ten urodził się
we mnie
ten zmarł
we mnie
zanim i po nim
ktoś coś ofiarował
kiedyś obiecał
zapomniał

i odrodził się z popiołu
który wcześniej już przesypał

jestem ze wschodu
biegam
gdy nie wiem

gdy mam pewność
stoję
ukorzeniony
w oczekiwaniu na ostrze
co oddzieli
co dobre bo moje
co złe bo ich
wypisane na mojej twarzy
nieustająco

z prawej do lewej
z lewej do prawej
kołysząc się

A.

zarastają pleśnią futryny kalekich okien
opuszczonych widoków

nic bardziej oczywistego w mieście popiołów
niż zaćmienie słońca lalki bez głów wiśniowe plamy
na żywcem urwanych falbankach

z telewizorów spływa kolejne memento
w niehumanicznym języku i rozchodzi się
po zapomnianych kościach

Z życia rzeczy

pomiędzy jednym a drugim czekaniem
znów płoną lasy
więc róże stają się bezużyteczne

szkoda mi rytuałów
bezbronnych jak filiżanka z fajansu
o której prababka mówiła dwa dni przed śmiercią

zapomniała wtedy o akcji Wisła
o rozstrzelaniu ojca pod płotem
i o czarnym panu w cylindrze który siedział na strychu

kiedy odeszła zabrała fajans
i lampę

Zapora

Ostrożnie podchodzę do krawędzi,
przepaść pod nogami.
Płaczę strachem za widok.
Po drugiej stronie spokojniej,
woda bliżej stóp.
Przesuwające się cienie mieszkańców zielonkawej toni
budzą ciekawość.
Przewodnik klepie bezwiednie o megawatach, wysokości,
tonach betonu i stali, kilometrach kwadratowych.
Myślę o dziadku, który miał dom niedaleko,
gdy usłyszał słowa ówczesnych naprawiaczy historii.
„zburzymy domy kościoły wytniemy drzewa odkopimy zmarłych.
Potem wszystko zrównamy z ziemią
kamień na kamieniu nie zostanie tylko woda”.
Wracam na parking,
macham reklamówką z futrzanymi kapciami.
Mama prosiła o pamiątkę z Soliny.
Radosny

(dla mojej matki)

Wyrwana z dzieciństwa jak chwast,
wsadzona w obcą ziemię
nie płakałaś.
Twoje łzy spłynęły Sanem.
Przez matkę, bo odeszła.
Przez brata, bo nie wrócił.
Przez strach, bo przychodził.
Nie znam filmu, który
przelatuje Ci przed oczyma,
gdy jestem świadkiem Twoich powrotów.
To kino ma tylko jednego widza
i tyle pustych miejsc dokoła.
Radosny

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Mariola Kruszevska

nad rzeką lipiec 2021

wśród rozpasanych nieżętych hektarów
zasiedliliśmy swoje m prawem
rozłożonej w trawie maty do jogi

nieudolnie udajesz romantyka
nawet poetę
łysiejący czarny wilk w lakierkach recytuje strofy o przemijaniu
przy latte i bułkach z żółtym serem
kupionych na stacji benzynowej
jakie to żałosne

potem jutro a za rok a za sto plany zaplanowane
logika konsekwencja konto
słowa słodsze od zapachu akacji kuszą miłośniczkę prozy
kto wie
gdyby nie ten krawat w pospolite cętki

w tej rzece utopił się ktoś w czterdziestym czwartym
a może go Niemcy zabili a może i Ruskie
ludzie we wsi różnie gadają

co mi tam Niemcy i czterdziesty czwarty rzeka i kości toczone po dnie
upał ściąga koszulę
odślania plecy w które nikt nie wyceluje lufy karabinu poza słonecznym
promieniem
perli się woda
burzy poczucie odpowiedzialności

tak tu pięknie na krótką miłość jak nie z baśni

ja
współczesna Roszpunka w koniczynowym wianku
biała naiwna owca
kopytkiem trącam lato

Styczeń

Styczeń.
styczeń siedzi pod płotem. wyrócił
choinkę na prawy bok. matka zbiera
szkło i gruz łopatą. serca bombek pękają.

tego roku zamarzyły jeże. Meluzyna
z rybim ogonem piszczy w kominie
po raz ostatni. wiosną założą ogrzewanie
gazowe.

ojciec chowa się głębiej w komórce.
wieczorem odmówi zdrowaśki – powtórzmy
razem – zachęca matka.

usta jej puchną gdy nareszcie dopada ją
milczenie. człowiek który w niej mieszka
jest silniejszy od niej.

potrafi modlić się wiele nocy. na przekór
Meluzynie co ściąga nieszczęścia. styczeń
jej służy bo łatwiej się umiera gdy szybciej
się stygnie.

POKÓJ

transmisja mszy św., pandemia, 2020 rok, pokój

Przekażcie sobie znak pokoju...

Pokój wam cztery ściany,
towarzyszki moje.

Pokój tobie progu,
któryś od roku nie witał nikogo.

Pokój ci głosie mój
Jeszcze cię poznaję

Pokój tobie chyląca się głowo.

Zrozumiesz niezrozumiałe?

nad rzeką jest inaczej
budzi się uśpione
ruchomieje zasiedziały krajobraz
ci którzy stali się tylko niewidzialni
spod przymkniętych powiek
spływają w smętnych kajakach
każdy ból jest jak kamień
choć nieco wygładzony upływem
nadal jednak ciąży
tu patrzy się do przodu i wstecz
jednocześnie
widać to wyraźnie
niewidzialni w kajakach
płyną po wodzie i ponad nią
albo po mglistych mostach
przechodzą nad rzeką
i jeszcze to
na drugim brzegu w zaroślach
buszują niewidzialne psy chomiki i koty
z grzywą w chmurach
dostojnie skubie trawę
czyjś uskrzydłony niewidzialny koń
ból jest wszędzie ten sam
ale nad rzeką
boli jakoś bardziej od zewnątrz
woda bardzo powoli
łagodzi kamienie

Prywatyzowanie

Podziwiam
twoje multiplikacje
nasze chwilo-trwania
znane tylko mnie
doskonałości i niedoskonałości
pismo hieroglificzne
do którego kamień z Rosetty
nosi właśnie ta druga osoba

Miejsce pozostałe po tobie
nie rozpoznaje we mnie intruza
spadam z gwiazdą
wypowiadając kiedyś spełnione życzenie
wmieszany w odpryski
dogaszam i dogasam
zdjęcie chmury pyłu w dokumentacji
nie pozwala orzekać
czy to formowanie się w Feniksa
czy opad

Nie zostawiam żadnych smug
prócz tych w sobie
prawo bazowane na tradycji
którego istnienie jest skutkiem nieistnienia
palimpsest z ciągłym prześwitem
retelling i tekst pierwotny

Stary Gedymin...

Stary Gedymin chciał napisać traktat historyczny,
(bo w zaświatach każdy jest historykiem).
Ale pogubił się w
przynależności państwowej,
datach
i nazwach
swej krainy.

Stary Gedymin chciał namalować obraz,
(bo w zaświatach każdy jest malarzem).
Ale krajobraz za chmurą zmieniał się
w zależności od pory
dnia,
nocy
i humoru polityków.

Stary Gedymin chciał nakręcić film,
(bo w zaświatach każdy jest reżyserem).
Ale nie pojął czym są
ruchome obrazy,
których nie było,
kiedy poruszali się tylko
ludzie
i zwierzęta.

Stary Gedymin postanowił napisać wiersz,
(bo w zaświatach poetami są nieliczni).
Bo jedynie poezja
może utrwalić
tęsknoty za światem,
którego nie ma
w zaświatach...

Obiekcje

Moi patologiczni koledzy mieszkają na tym samym osiedlu
Piją piwo i palą jointy przy okazji spotkania się
Ze śmiercią kogoś obcego i wespół z nim przygotowują się na zgon
Pogrzeb żałobę za spokój ciała bez duszy

Moi patologiczni koledzy mają dziewczyny w jpg
I szukają dziury gdzie można podpiąć słuchawki żeby słuchać
Cudów które czynią niczym charyzmatyczni sprzedawcy garnków
Mówiący językami zadowolonych klientów

Moi patologiczni koledzy oglądają mecze i modlą się o eutanazję
Dla polskich piłkarzy albo chociaż ligę konferencji na wiosnę
Wykupili pakiety sportowe czytają statystyki oddanych strzałów
Liczbę porażek straty punktowe

Moi patologiczni koledzy rodzili się gdy burzono wieże world trade
centre
A ich matki leżały przywalone odpowiedzialnością wychowania
potomków
Popiotrków trybunalskich sędziów popawętków słodkich jak
czekoladopodobna
Masa ludzi szuka im mężów którzy nie wyjechali do stanów

Moi patologiczni koledzy są tak naprawdę koleżankami z piersiami
Takimi do rączki do rany przyłoż na ból dupy
One są we mnie ja jestem w nich razem z nami świat jest na końcu
Na mecze

ani tu ani tam

mój dom nie jest tu ani tam
ani z cegieł ani z drewna
schody prowadzą znikąd dokąd

we Lwowie mieliśmy sklep
pachniał wczorajszym jutrem
które nie nadeszło

mój dom jest cienką warstwą podskórną
wtuloną w pamięć
na fundamencie mgły

Pożegnanie raju

Słońce przyniosło wieczorną spiekotę –
parą pokryły się strome wzgórza:
senne motyle machały niezgrabnie
ciężkimi od kwiatowego pyłu skrzydłami
i rozleniwione kołowały wokół łąki pszczoły,
skuszone słodyczą przedniego nektaru;
pod owocem czerwonym, rubasznym,
uginąły się gałęzie młodej jabłoni:
niczym chuściną okryta mateczka,
chroniąca swe dzieci przed skwarem;
błogie życie w Beskidzie Wyspowym
dalekie jest od zawiłych spraw dumnych królestw,
toczących chwilowe potyczki o najwęższe miedze;
niech twe światło, rajski przedsionku, nie przemija,
a pamięć wieczna pozostanie, tak jak Krzyż
na górskim szlaku i wszyscy Święci nad nami.

SIERPNIOWA STOP-KLATKA

zegar roztrzaskał się o czas. kurant umiera w dębowym sarkofagu.
milczą godziny.

upajam się pozorną wiecznością.

jest sierpień. za oknem bezkres. horyzont ugina się od sianokosów.
odkrywam świat na nowo. a właściwie to mikroświaty. powolnie
stygnie zapal gorącego lata jak głęboki talerz zupy pozostawiony
na drewnianym stole przy ganku.

jest sierpień. za oknem leniwe popołudnie. pestki obrastają
miąższem. liście wypuszczają drzewa. cień rzuca je pod bosc nogi
bawiących się dzieci, a gleba przyjmuje korzenie. chłopiec nawija
słodkie chmury na patyk.

jest sierpień. za oknem zaduma. słońce rozpuszcza się w przydrożnym
stawie jak lód w napoju z bąbelkami w ręce mężczyzny siedzącego
na ławeczce uwitej z wiklinowej melancholii. rozpala chłodną taflę
wody do pomarańczowości.

jest sierpień, a ja łapię za nożyczki i wycinam z czasu chwilę

Z pamiętnika wygnańców

bez pardonu przesadzone
z bliskiego sercu matecznika w odzyskane
niby te same Drzewa Krańców a inne

bo cóż z tego
że teraz drogi bite lśnią blaskiem wody
jak bez pochyłej kapliczki na zdrowaśkę

cóż z tego
że ziemia płodna i chlebobajna
jak nierodzinna i pod innym niebem

cóż z tego
że rzeka rybna i trzyma się koryta
jak oderwana od łęgów i łąk bezkresnych
zdeptanych ścieżkami wspomnień

cóż z tego
że z odzysku dom z kamiennym oddechem
pełen pięknych sprzętów
kiedy w nich się snuje cudza dusza

nawet inny śnieg w bieli –
długo nie trzyma
jakby wsiąkał w echo

w mrowisku różnych charakterów
jak na powrót zbudować sielską wspólnotę?

codzienna tęsknota aż po horyzont bólu
usypia w puchowych piernatach
śniąc o zapachu domu

by wstać w chwiejną rzeczywistość
usłaną ciągłym strachem
że wrócą i odbiorą

Spis treści

Sławomir Płatek	
Pogranicze	5
PROTOKÓŁ KONKURSU	7
WSTĘP	9
 LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ	
 I nagroda – Tomasz Wojtach	
Zapis w chmurze	11
Czarna skrzynka	12
Przegląd passy	13
 II nagroda – Remigiusz Czyżewski	
Niepewność	14
Kartka z podróży	15
 III nagroda – Łukasz Pawłowski	
metryka	16
bóstwa	17
 Wyróżnienie – Irena Wanda Niedzielko	
dzieciństwo naturalnie <i>sensoryczne</i>	18
 Wyróżnienie – Katarzyna Dybżyńska	
Nóż	20
 Wyróżnienie – Róża Zalewska	
ojcu taksydermiście	21

NAGRODA SPECJALNA (tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Marek Letko

*** [wsiąkłem...]	22
*** [przebiegłem...]	23
Jestem z Kresów	24

Wyróżnienie – Iwona Sztachelska

A.	26
Z życia rzeczy	27

Wyróżnienie – Radosław Sokołowski

Zapora	28
Zielsko	29

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Mariola Kruszewska , nad rzeką lipiec 2021	30
Ewelina Kuśka , Styczeń	32
Danuta Gimza , POKÓJ	33
Mirosław Kowalski , *** [nad rzeką jest inaczej...]	34
Maciej Anczyk , Prywatyzowanie	35
Grażyna Kulesza-Szypulska , Stary Gedymin... ..	36
Bartosz Dłubała , Obiekcje	37
Luiza Wilczyńska , ani tu ani tam	38
Paulina Wojciechowska , Pożegnanie raju	39
Jakub Wasilewski , SIERPNIOWA STOP-KLATKA	40
Agnieszka Maj , Z pamiętnika wygnańców	41